

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 łam.) lub jego miejsce 10 gr.

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimetr. (1 łam.) lub jego miejsce 10 gr.

KROTOSZYŃSKI

ORĘDOWNIK POWIATOWY

WYCHODZI w ŚRODY ; SOBOTY

Administracja i Redakcja: Drukarnia Krotoszyńska — Krotoszyn, ul. Floriańska 1, Telefon 164,

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO — STAROSTWO W KROTOSZYNIE — TELEFON 39.

Sroda, dnia 8-go września 1937 r.

Obwieszczenie dotyczące ruchu rowerów na drogach publicznych.

Rozporządzeniem Ministrów: Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca 1937 r. (Dz. U. R. P. nr. 58 poz. 458) został nowo uregulowany ruch rowerów na drogach publicznych.

Dla zaznajomienia publiczności z przepisami tegoż rozporządzenia, podaję poniżej zasadnicze postanowienia, regulujące używanie rowerów i ochronę dróg publicznych:

I.

Rowery, wszelkie wózki, poruszane siłą nóg, rowery z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej do 100 cm³ i motocykle z silnikami o takiejże pojemności, zwane w dalszym ciągu niniejszego obwieszczenia rowerami, mogą być używane na drogach publicznych tylko po ich zarejestrowaniu.

Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej tabliczki rowerowej.

Tabliczki rowerowe są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe 1936 i 1937.

Posiadacz roweru powinien przymocować wykupioną tabliczkę do roweru z tyłu za siodełkiem, prostopadle do osi podłużnej roweru, w taki sposób, by była łatwo widoczna. Tabliczka powinna być utrzymywana w stanie pozwalającym na łatwe jej odczytanie.

Wykupujący tabliczkę rowerową w pierwszym roku okresu rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 4 złotych; wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie 3 złotych.

Od opłat, zwolnieni są: żołnierze żandarmerii, funkcjonariusze służby drogowej na drogach publicznych, funkcjonariusze policji państwowej i straży granicznej oraz niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władza przełożona stwierdzi, że rowerów używają do celów służbowych.

II.

Rowerów nie wolno używać do ruchu na drogach publicznych małoletnim do lat 12.

Każdy rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony:

- 1) w co najmniej jeden sprawnie działający hamulec,
- 2) w umieszczoną z tyłu z lewej strony roweru latarkę z czerwonym światłem lub w ten sam sposób umieszczone szkło odbłaskowe, koloru czerwonego, o średnicy co najmniej 3 cm, zaopatrzone w wycięnięty na szkło lub na metalowej jego oprawce znak fabryczny wytwórni oraz napis, stwierdzający, że typ szkła został zatwierdzony przez Ministerstwo Komunikacji,
- 3) w dzwonek jako sygnał ostrzegawczy.

Z nastaniem zmroku rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w przymocowaną na przodzie latarkę, rzucającą światło bezbarwne. Jeżeli rower zaopatrzony jest w latarkę rzucającą światło oślepiające, wówczas latarka powinna być tak urządzona, aby można było opuszczać do dołu snop światła, nie oślepiając zbliżających się z przeciwnej strony.

Przepisy pkt. 1 i 3 nie dotyczą rowerów z silnikami pomocniczymi i motocykli, które powinny być zaopatrzone:

- 1) w dwa sprawnie i niezależnie od siebie działające hamulce,
- 2) w trąbkę o nieprzerzliwym dźwięku, jako sygnał ostrzegawczy.

Zabrania się osobom jadącym na rowerach po drogach publicznych:

- 1) jazdy środkiem zamiast przy prawej krawędzi jezdni, z wyjątkiem wypadków wyprzedzania innych pojazdów,
- 2) jazdy dwóch lub więcej rowerów obok siebie, zamiast za sobą w jednej linii,
- 3) wożenia innej osoby, jeżeli rower jest jednoosobowy,
- 4) jazdy bez trzymania rąk na kierow-

niej oraz nóg na pedałach (podnóżkach).

- 5) czepiania się podczas jazdy innych pojazdów,
- 6) używania innych sygnałów oprócz dzwonek, a przy rowerach z silnikami i motocyklach — trąbek,
- 7) prowadzenia zwierząt i wożenia na rowerze przedmiotów o wymiarach, zagrażających bezpieczeństwu ruchu.

Rowery z silnikami pomocniczymi i motocykle nie mogą być używane z przyczepnymi wózkami oraz do wożenia więcej niż jednej osoby.

Zabrania się rowerzystom jeżdżenia po jezdni, przeznaczonej do ruchu pojazdów, jeżeli obok drogi publicznej jest urządzona specjalna ścieżka dla rowerzystów. Osoby, używające wózków poruszanych siłą nóg, rowerów z silnikami pomocniczymi i motocykli, mogą korzystać tylko z jezdni, przeznaczonej do ruchu pojazdów.

Jeżdżenie na rowerach na poboczach dróg o twardej nawierzchni dozwolone jest tylko wówczas, gdy to nie utrudnia ruchu pieszych na tych poboczach, przy czym jadący na rowerze obowiązany jest ustępować drogi pieszym. Na specjalnych ścieżkach dla pieszych i chodnikach rowery mogą być tylko prowadzone i to wyłącznie wówczas, gdy to nie utrudnia ruchu pieszym.

III.

Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia niniejszego będą karani w myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 656), w brzmieniu, ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 151).

Krotoszyn, dnia 26 VIII. 1937 r.

Starosta Powiatowy:
(-) WILIMOWSKI.

Nr. B. 31/49/37.

—o—

Dział nieurzędowy.

Zdobycie m. Santander przez wojska narodowe.

Zdobycie miasta Santander przez wojska narodowe hiszpańskie i legionistów włoskich wywołało we Włoszech manife-

stacje radości i tryumfu. Zwycięstwo to uważa się we Włoszech za zwycięstwo legionistów Mussoliniego, za zwycięstwo

Włoch i idei Rzymu.

Udział Włochów w operacjach wojennych był przeważający, zarówno pod

względem liebowym, jak strategicznym. Stąd zrozumiał entuzjazm ludności i zadowolenie kół politycznych i rządowych. Pisma włoskie podnoszą, że pomysł strategiczny i techniczny tych operacji był włoski. Na czele dywizji włoskich stał generał Bastico, wybitny taktik, który odznaczył się w wojnie etiopskiej, a obok niego sały szereg doświadczonych gene-

rałów.

Po przekroczeniu granic prowincji Asturii wojska narodowe zajęły położoną na południowy zachód od Unquera miejscowość Noriega i pozostawiając za sobą przynależek Sam-Emeterio, osiągnęły okolicę La Franca.

Inne brygady nawarskie posuwające się w kierunku ważnego skrzyżowania

gościńców w pobliżu miejscowości Potez zajęły bez oporu wieś Lebena i Beges, położone na północ od Potezu i opanowały ogniem gościńców wiodący do Espinama, odcinając w ten sposób oddziały rządowe, stojące w Rosas. Liczą się lada chwila z upadkiem Potezu.

— o —

PRACY DLA TYCH, CO WYWALCZYLI WOLNOŚĆ.

Wchodzi właśnie w życie — została już ogłoszona w Dzienniku Ustaw — ustawa o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość.

Tym samym zostaje wypełniona porażona luka w naszym ustawodawstwie.

Już przed przeszło półtora rokiem — 13 stycznia 1936 — Prezydent Rzeczypospolitej dekretem ustalił pewne normy zaopatrzenia pieniężnych dla tych uczestników walk o niepodległość, którym za te walki został nadany Krzyż Niepodległości. Warunkiem było tu, aby dana osoba nie posiadała środków, zapewniających jej byt, by wykazała, że przekroczyła 55-ty rok życia, a utraciła co najmniej 50% zdrowia.

Wchodząca obecnie w życie ustawa nie tylko podtrzymuje te postanowienia dekretu P. Prezydenta — ale ogromnie je rozszerza. Bo prócz posiadaczy Krzyża Niepodległości prawo do zaopatrzenia otrzymują również i odznaczeni Medalem Niepodległości, a też i ci wszyscy, którzy nie posiadają tych odznaczeń, zdołali udowodnić swe uczestnictwo w walkach niepodległościowych.

Nowa ustawa obejmując jeszcze szerszym zasięgiem zaopatrzenia niepodległościowców, którym podeszły lata lub zrujnowane zdrowie nie dają więcej możności pracy, a więc źródeł utrzymania — uwzględnia również drugą kategorię uczestników walk o niepodległość: tych, którzy są jeszcze zdolni do pracy, tych, którzy reprezentują twórcze i pozytywne walory w społeczeństwie i nie powinni być traktowani jako ludzie już „niepotrzebni”, jako ongi zasłużeni w walkach, a dziś wysunięci poza nawias świata pracy.

Celem nowej ustawy jest zapewnienie im godziwej pracy. I to na podstawie dwu przywilejów. Po pierwsze: przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, w państwowych i samorządowych przedsiębiorstwach mają mieć niepodległościowcy przy równych kwalifikacjach — pierwszeństwo. Po wtóre: każde przedsiębiorstwo, i każdy zakład pracy (bez względu na to czy jest to zakład państwowy, samorządowy czy też prywatny) ma obowiązek na każdym 33 pracowników zatrudnić jednego uczestnika walk o niepodległość.

Wreszcie nowa ustawa zapewnia niepodległościowcom — korzystającym z zaopatrzenia pieniężnego — również i prawo do leczenia na koszt państwa.

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach nowa ustawa, która właśnie wchodzi w życie.

Potrzeba takiej ustawy nie jest chlubnym świadectwem dla świata pracodawczego w Polsce. Jaki? — obrusza się sumienie społeczne — czyżby trzeba było aż drogą prawodawczą wymuszać możliwości pracy i samowystarczalności gospodarce, możliwości utrzymania rodzin i uchronienia przed zmaganiem głodu tych, którym zawdzięczamy wolność i własne państwo?

Niestety tak jest... Organizacje, skupia-

jące tych, co na przestrzeni od r. 1905 do chwili wskrzeszenia niepodległości ofiarowali swe młode siły, swój trud i nierzadko swą krew — miałyby wiele do powiedzenia o smutnej roli, ponurej starości weteranów walk niepodległościowych, o upokorzeniach i klęskach życiowych wielu spośród 20-letnich, pełnych sił i zapału ludzi, którzy na zew Komendanta ruszyli w bój. Dziś wprawdzie trud życia pociął ich twarz, a siwizna przyprosła ich skronie — ale przecież ci ludzie między 40-ką a 50-ką mogą jeszcze rzetelnie pracować, mogą właśnie służyć otoczeniu przykładem, że jak ongi byli dobrymi żołnierzami, tak teraz okazują się dobrymi pracownikami.

Czyż jest dopuszczalne, by ci spośród nich, którzy są zdolni i chcą pracować, popadali w otchłań nędzy, wiodli z konieczności żywot żebraczy, stawiali się ciężarem filantropii, zgoda wobec nich niestosowanej i niepotrzebnej?

Trzeba więc, aby nowa ustawa została

w całej rozciągłości praktycznie zastosowana. Aby wszystkie władze ściśle przestrzegały dawania pierwszeństwa niepodległościowcom przy obsadzaniu stanowisk — aby wszyscy przedsiębiorcy uznali konieczność zatrudniania zdolnych do pracy niepodległościowców.

Nie jest ich przecież wielu... Wiemy, że wtedy, kiedy Józef Piłsudski tworzył kadry siły zbrojne, otaczała Go tylko garsz młodzieży... Więc żadne to poświęcenie ze strony fabrykanta, jeśli na 100 pracowników zatrudni... 3 ch zaledwie uczestników walk niepodległościowych.

Ala jeżeli wszyscy to uczynią — z pewnością nie będziemy świadkami upokarzającego i głęboko zawstydzającego widoku, że dawny bojownik o wolność wyciąga żebrzącą rękę o wsparcie, by siebie i rodzinę uchronić przed głodem.

Nie chcemy tego ponurego widowiska! Staranemu już życiem dać musimy — zaopatrzenie, zdolnemu do pracy — właśnie pracę.

Koncesja Międzynarodowa zagrożona cholera.

Koncesja międzynarodowa wraz ze swymi liczącymi dziesiątki tysięcy uchodźcami, zagrożona jest cholera.

Władze francuskie zabiegają, aby nie dopuścić do rozszerzenia się tej choroby spowodowanej przez rozkład tysięcy trupów gnijących w okolicach Szanghaju. Z powodu wielkich upałów oraz licznych wypadków zeszłobieżnych, niebezpieczeństwo rozszerzenia się zarazy jest bardzo wielkie.

Wśród Europejczyków wybuchła panika. Wszyscy starają się opuścić miasto.

Równocześnie jednak istnieje możliwość, że przybywający z Szanghaju uchodźcy będą puścić na ląd w innych portach dopiero po długiej kwarantannie.

Pomiędzy wojennymi okrętami japońskimi a bateriami chińskimi w Pu-Tung wywiązał się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Dwa pociski chińskie trafiły w konsulat japoński, a kilkanaście padło w dzielnicy Czang-Pu. Cały obszar Pu-Tung znajduje się pod ogniem artylerii japońskiej.

Wydobycie z dna morsk. parowca „Piotr Wielki”

Bukareszt (Contrapress). - Parowiec rosyjski „Piotr Wielki”, podczas wojny światowej przeznaczony był w okręt szpitalny, mogący pomieścić około tysiąca rannych i chorych. W ostatnim okresie wojny domowej w Rosji parowiec przewoził rannych i uchodźców z Krymu do Bułgarii. Parowiec odbył kilka podróży do Warny. Ostatnia podróż była fatalna: parowiec zatonał niedaleko portu Balezik. Dotychczas nie zdołano stwierdzić czy parowiec natrafił na minę morską czy też stał się ofiarą sabotażu. Na pokładzie parowca było złoto odeskiego i sewastopolskiego oddziału rosyjskiego banku państwowego.

W tych dniach zawinęły do balezyku dwa pomocnicze okręty sowieckie z załogą 76 inżynierów, którzy mają parowiec zatonięty podnieść z dna morską i sprowadzić do Odessy. Nurkowie już stwierdzili, że okręt leży w nie znacznej głębokości i że roboty połączone z wydo-

byciem okrętu na powierzchnię mogą być ukończone już w połowie września.

Nie jest wykluczeniem, że do parowca zgłoszą swe pretensje spadkobiercy kapitana i współwłaściciele „Piotra Wielkiego” N. N. Godjanickiego, który zginął w roku 1918. Wdowa po nim wyszła poślubiła zamożnego człowieka, a jej syn służył jako żołnierz w jednym z rumuńskich pułków gwardii.

Podróżni i ranni, którzy podczas katastrofy znajdowali się na pokładzie „Piotra Wielkiego” zdołali się uratować, bo w parowiec przez cały 24 godzin trzymał się na powierzchni.

Delegacja Polska na zgromadzeniu Ligi.

Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu udaje się do Genewy delegacja

polska na sesję Zgromadzenia Ligi Narodów. Delegacji przewodniczy minister spraw zagranicznych J. Beck.

Nadto delegatami Rzpłtej są: dr. T. Komarnicki, stały delegat Polski w Genewie, dr. A. Rose, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, i dr. J. Modzelewski, poseł Rzpłtej w Berlinie. W skład delegacji wchodzi również: wicedyrektor departamentu politycznego T. Gwiazdowski, naczelnik wydziału prawnego W. Skiński, naczelnik wydziału prawnego dr. Wł. Kulski oraz p.p. St. Siedlecki i P. Starzeński jako sekretarze.

Młode siły nie mogą się marnować.

Wiele mówi się i dyskutuje na tematy ogólne, dotyczące rzemiosła, ale prawie zupełnie zapoznane są zagadnienia, dotyczące się wyłącznie młodzieży rzemieślniczej. Rozpoczynając się rok szkolny jest dobrą okazją do poznania, choćby pobieżnie, tych zagadnień i do zastanowienia się nad nimi.

Ustawa przemysłowa z 1927 r. przewiduje dwie drogi kształcenia młodych rzemieślników. Pierwsza, to dobrze zorganizowane i stojące na wysokim poziomie nasze szkoły rzemieślnicze. Druga — to wieloletnia praca w warsztacie, prowadzoną przez mistrza danego rzemiosła.

Po zdaniu egzaminu czeladniczego, tak absolwentów szkół rzemieślniczych, jak i tych, którzy praktykowali u mistrzów, obowiązuje jeszcze 3 letnia praktyka, w charakterze czeladnika. I tu właśnie tkwi tragedia, jaką przeżywają dziś absolwenci szkół rzemieślniczych. Ze względu na zyczeń, dawną znajomość pracowników oraz pewne zobowiązanie moralne — mistrzowie przede wszystkim przyjmują na praktykę swych byłych uczniów, a niechętnym wzrokiem patrzą na absol-

wentów szkół zawodowych. Odgrywa tu także rolę fakt, że młodzież, wychodząca ze szkół ma o wiele szersze spojrzenie na sztukę rzemieślniczą i z trudnością przystosowuje się do pracy w pracowni, nastawionej wyłącznie na wytwórczość handlową, dostosowaną do potrzeb małego odbiorcy, który zadawał się mienotą. I tak element, wnoszący najbardziej wartościowe pierwiastki do naszej wytwórczości rzemieślniczej — w wielkiej mierze jest pozbawiony opiekuńczej ręki starszego pracownika.

Zresztą i sami czeladnicy-absolwenci szkół rzemieślniczych niechętnie chcą się garnać do pracowni mistrzowskich. Przyzwyczajeni do wygodnych warunków pracy w szkole, nie mogą się pogodzić z „barówką” w ciemnych suterynach...

Duża podaż czeladników wpływa ponadto niekorzystnie na poziom płac. Według danych zamieszczonych w Nr. 6 „Głosu Szkoły Zawodowej” przeciętne wynagrodzenie czeladnika w krawiectwie damskim waha się od 10 do 60 zł. miesięcznie. Zresztą nawet przy tak niskich płacach ilość miejsc, jakimi rozporządza mistrzowie, jest za małą dla zapewnienia wszystkim czeladnikom 3-letniej praktyki, niezbędnej do nabycia uprawnień, przewidzianych ustawą.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest przedwczesne usamodzielnienie się czeladników przez samoradne zakładanie, wbrew ustawie, własnych pracowni rzemieślniczych. Zarobki takiej samodzielnej pracowni w dziale krawiectwa damskiego w okręgu poznańskim wynoszą miesięcznie od 60 do 150 zł.

Wystarczy wskazać tę sumę, by zrozumieć, dlaczego takie nielegalne pracownie powstają wbrew prawu, egzystują, a nawet rozwijają się.

Ciekawe niezmiennie są odpowiedzi na ankietę rozpiętą między właścicielami takich właśnie nielegalnych pracowni. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi:

„.....pracownia wyszukiwała mnie płacąc 10 zł. miesięcznie za pracę całodzienną”.

„.....nie mogłem dostać się na praktykę do pracowni mistrzowskiej”...

„.....żeby żyć nie mogę oglądać się na ustawę”.

Ustawa swoją drogą, a życie swoją. Konflikt, którego rozwiązanie jest nagięciem potrzebą, choćby ze względu na prestiż prawa.

Wyjście z tej sytuacji możnaby znaleźć w ramach § 146 ustawy, który pozwala w wyjątkowych wypadkach na wcześniejsze uzyskanie uprawnień do prowadzenia rzemiosła. Mogłyby być organizowane masowo kursy mistrzowskie, które kończyłyby się egzaminami.

Absolwentów czeladników, mających prawo do wykonywania rzemiosła, jest znikoma ilość. T. zn., że miliony złotych, złożone na szkolnictwo rzemieślnicze marnują się bezużytecznie. A gorzej jeszcze, że marnują się młode siły — siły o najwyższych w rzemiośle polskim kwalifikacjach.

Z kraju.

Czy polskie orły w Gdańsku wrócą na swoje miejsca?

Od dłuższego czasu prowadzi się w Gdańsku prace nad odnowieniem zabytków miasta. Obecnie kończy się prace nad odnowieniem kościoła Marjackiego. Dworu Artusa oraz kilku kamienie przy ul. Frauengasse. Społeczeństwo polskie w Gdańsku oczekuje, aby przy sposobności powróciły też polskie pamiątki m. i. polskie orły, usunięte swego czasu ze studni Neptuna.

Historyczny Dąb Napoleona w Gdyni.

o zachowanie którego toczy się żywa dyskusja na łamach miejscowej prasy, będzie jednak musiał być ścięty na sku-

ROZDZIAŁ II

Podkomisarz Penk nie jest zadowolony.

Już na schodach Zbigniew musiał się uśmieć z własnych słów: Powołanie na detektywa, zmyśl śledczy. Może i miał je naprawdę, ale teraz uświadomił sobie, że to jakoś śmiesznie brzmi, gdy człowiek mówi tak sam o sobie. Wygląda trochę na zarozumiałość i dziecinadę. A jednak w głębi ducha czuł, że nie fanfaronował. Istotnie interesowała go ta dziedzina i żywił przekonanie, że jako oficer służby śledczej czuł by się w swoim żywiole. I to weale nie pod wpływem literatury sensacyjnej był tego zdania.

Marzył o tem od dziecka. Wprawdzie większość chłopców w wieku szkolnym śni o zawodzie Sherlocków Holmesów, Pinkertonów i Carterów zazwyczaj kończy się jednak na marzeniu. Niewiele zdobywa się później na gest porzucenia kariery prawniczej i złożenia papierów wraz z podaniem o przyjęcie do Komendy Głównej. Zbigniew należał do tych ostatnich — i do czekał się — że ma za małą objętość klatki piersiowej. I tak bywa.

Doprawdy, chołało mu się śmiać. W żaden przyzwoity sposób nie umiał pojąć co może mieć wspólnego dedukacja kryminologiczna, daktyloskopia i psychologia — z objętością żeber. Ale trndno! Głowa muru nie przebijesz, chyba, że głowa twardza, a zachorować spowodować takiej nawet niespodzianki — nie warto. Coraz bardziej upewniał się w przekonaniu, że takiemu dał wyraz dr. Curtius: Nie chcą dać posady człowiekowi, mającemu

pięćset złotych renty miesięcznej. Wola na to miejsce przyjąć bardziej potrzebnego. Wprawdzie ów ktoś mógł być niewiele zdolniejszy, a może, i mniej nadający się umysłowo, lecz, — jak to powiedział lekarz: taka jest struktura życia. Wielki absurd — i duża racja.

Prowadził swój Morris na pierwszym biegu. Początkowo miał zamiar pojechać do Alej i pomarzyć trochę — po namyśle zrezygnował jednak z tego i objechałszy zgrabnym łukiem przystojnego policjanta obok Belwederu, zwiększył szybkość i wyłączył motor dopiero na Mokotowskiej. Tu umieścił samochód w podwórku i po chwili wchodził już do mieszkania Jana Penka, którego ku swemu zadowoleniu zastał w domu, jak oznajmiła z uśmiechem dobrze znająca twarz służącej.

Komisarz, ściśle mówiąc: podkomisarz Penk był starym przyjacielem Zbigniewa. Ukończyli tę samą szkołę średnią z różnicą trzech lat, to jest Penk ukończył ją właśnie o tyle wcześniej i po maturze wstąpił do policji, o której marzył za młodu zupełnie — jak widzimy — poważnie i stanowczo. Po trzech latach Zbigniew chciał iść w ślady starszego przyjaciela — lecz ojciec sprzeciwił się, kazał mu ukończyć prawo i zakazał marzyć o policji. „To nie jest pozycja społeczna dla syna Pawła Puchalskiego”. I trzeba było słuchać — bo inżynier Puchalski utrzymywał syna i miał prawo wymagać. Zresztą ojciec... Zmarł dwa lata temu, nagle, podczas katastrofy w kopalni.

C. d. n

ADAM NASELSKI.

PRZYGODA AMATORA

POWIEŚĆ.

3

Chcę coś zrobić, działać!
— Proszę. Nie przeszkadzam. Cóż to pan chce zdziałać.
— Służyć w policji. Mam zmyśl śledczy.
— Kto to panu powiedział?
— Ja sam.
— To mało. Może go pan zresztą ma — ale brak panu pełnych trzech centymetrów przy pełnym wdechu. Oto jest życie.

— Pan jest pesymistą, doktorze — a ja optymistą. Wolę pójść, bo się jeszcze dokłóćmy.

— Nigdy nie sprzeczasz się z pacjentami.

— Tem lepiej. Nie lubię swarów z pesymistami.

Zbigniew położył na biurko srebrną monetę i zawiązał krawat przed lustrem w szafce. Usiadł potem i wypalił cygaro do końca, a właściwie myślał na nieokreślony temat.

— Jedno panu powiem, doktorze. Nie dam się tak łatwo. Ja im pokażę.

— Proszę tylko nie robić głupstw, panie Zbigniewie. One nie prowadzą do celu.

Młody człowiek zaśmiał się cicho, jeszcze raz spojrzął na lekarza i odpowiedział zgodnie z prawdą:

— Nie wiem jeszcze co zrobić. Zobaczymy. Może jakieś głupstwo. W każdym razie coś.

tek zarażenia się niebezpiecznym grzybem t. zw. „Zagiew siarkowa”.

Katastrofa samochodowa w Myszyńcu.

Dnia 4 bm. o godz. 16,05 wydarzyła się w Myszyńcu koło Kołomyi katastrofa autodorożki, którą jechali czterej pasażerowie. W pewnej chwili pękła opona lewego przedniego koła i autodorożka została siłą rozpędu wyrzucona na pole w odległości kilkunastu metrów od miejsca wypadku. Pasażerowie zostali dotkliwie kontuzjowani, lecz życiu ich nie nie zagraża. Odwieziono ich do szpitala powszechnego w Kołomyi.

Samobójstwo 15-letniego chłopca.

We wsi Hanczewie gminy niedźwiedziej, pow. baranowski popełnił samobójstwo, wieszając się na pasku w stodole 15-letni Jan Najda. Chłopiec przez omyłkę wywiózł nawóz na cudze pole. Ojciec zagroził mu za to pobiciem. Chłopiec tak się tym przejął, że poszedł do stodoły i tam powiesił się.

Śmiertelny upadek z wozu.

Zatrudniony przy zwózce siana w maj. Świerkowie (pow. Mogilno) Ignacy Stowiński uległ tragicznemu wypadkowi. W

chwili, gdy wóz wjeżdżał na dziedziniec, Sławiński na skutek wstrząsu spadł z dużej wysokości na bruk i tak silnie uderzył głową o kamień, że poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły osierocił 5-cio małych dzieci.

Ze świata.

Pożar w fabryce materiałów wybuchowych.

W fabryce materiałów wybuchowych „Bilby Berclau” w Lille (Francja) wybuchł pożar, który wywołał eksplozję. Szkody są dosyć znaczne. Żadnych wypadków z ludźmi nie było.

Wystawa antyboliszewicka w Norymberdze.

W obecności licznych przedstawicieli partii i wojska oraz dygnitarzy państwowych otwarta została w niedzielę w Norymberdze „Wielka antyboliszewicka wystawa 1937”. Wśród zaproszonych gości obecny był również delegat włoskiego ministerstwa propagandy, gen. Melchiori. Na wystawie zgromadzono obfity materiał ilustrujący destrukcyjną i wywrotową działalność bolszewizmu.

Ucieczka z więzienia skazanej na śmierć wieśniaczki.

Z Białogrodu donoszą, że z więzienia w Jagodinie uciekła skazana na śmierć wieśniaczka Mcałowici, której udowodniono skrytobójcze zamordowanie męża. Mcałowici uciekła w nocy w niewiadomym kierunku, wiadomo również czy miała współników, względnie pomocników.

Wszyscy członkowie kolonii Chińskiej w Wiedniu.

postanowili powrócić do swej ojczyzny celem zaciągnięcia się w szeregi armii chińskiej w wojnie z Japonią. Mieszkają oni głównie w XIII-tym obwodzie Wiednia, Breitensee. Są to po największej części biedni przekupnicy, zarabiający ciężko na swoje utrzymanie.

210 osób zmarło na cholere w Hongkongu.

W ciągu ostatnich tygodni zmarło według doniesień z Hongkongu na cholere 210 osób. Ciężka sytuacja w mieście pogłębia się jeszcze bardziej wskutek napływu uchodźców z Szanghaju i Kantonu.

KRONIKA MIASTA I POWIATU

Zebranie plenarne Z. R.

W sobotę dnia 11. bm. o godz. 20 tej w Parku odbędzie się plenarne zebranie koła Związku Rezerwistów Krotoszyń. Podczas zebrania wyświetlony będzie film z poświęcenia proporcja koła Z. R. w Krotoszyńcu.

Krótką pogadankę wygłosi ref. Wych. Ob. p. ppor. rez. Kozłowski J. Obowiąz-

kowe stawienie się wszystkich członków jest konieczne.

Kradzież pieniędzy.

Sikora Wincenty z Krotoszyńca zgłosił kradzież zł. 50. Sprawcę kradzieży ujawniono w osobie Sobczaka Zbigniewa z Krotoszyńca, który również podejrzany jest o kradzież gotówki zł. 25. na stacji kolejki pow. w Krotoszyńcu.

Kradzież aparatu ondulacyjnego.

Na szkodę Raitera Maksymiliana z Krotoszyńca skradziono z Zakładu Fryzjerskiego przy ul. Floriańskiej 1. aparat ten skradziono w jasny dzień ze szuflady i w ten sposób że pudełeczko w którym był zapakowany, pozostawiono na miejscu.

TYDZIEŃ OBRONY przeciwpożar. państwa

„Tydzień Obrony Przeciwpowodziowej Państwa”, który przypada między 5-tym a 12-tym bm., skierowuje uwagę na jedno z doniosłych zagadnień naszego bezpieczeństwa, a zarazem jedno z wielkich źródeł bardzo poważnych strat materialnych, które ponosi społeczeństwo.

Mamy przed sobą cyfrowe dane, stwierdzające, jak wiele szkód wciąż jeszcze wyrządzają pożary. Było ich w r. 1935 — 20,000... Z tego w miastach 2,100, ale na wsi 18,100... Zniszczyły one przeszło 91,000 budynków! Wartość ubezpieczeniowa spalonych budynków wynosiła 154 i pół miln. złotych.

Zarówno rozmiary klęski, jak i szkody, przez nią wyrządzone budzą poważne refleksje i zmuszają do głębokiego zastanowienia.

Bezspornie straźnictwo pożarowe czyni w Polsce postępy. Znowo o tym świadczy wymowa cyfr. Gdy bowiem w roku 1930 mieliśmy tylko 8786 ochotniczych straży pożarnych, to w r. 1936 ilość ich wzrosła do 12,357. Członków straży w 1930 mieliśmy 215,000, w roku 1936 już 303,000. Wzrósł też i sprzęt strażacki. W r. 1930 straże pożarne rozporządzały tylko 276 samochodami, 397 motopompami i 10 356 sikawkami ręcznymi — w r. 1936 natomiast już 654 samochodami, 1272 motopompami i 14,044 sikawkami ręcznymi.

Mimo to — jak świadczy wzrastająca wciąż ilość pożarów i suma strat — ten wzrost członków straży i sprzętu widać nie odpowiada jeszcze potrzebom, skoro nie jest w stanie opanować katastrof, ani zmniejszyć tych olbrzymich strat, jakie wyrządza u nas żywioł ognia.

Bo spójnienie w ciągu roku przeszło 90 tysięcy budynków i strawienie przez ogień wartości sięgającej rocznie przeszło 150 milionów złotych — to klęska żywiołowa, nad którą nie sposób przejść obojętnie do porządku...

Szkądże wciąż jeszcze ta masowość pożarów? Zwłaszcza na wsi?

Składa się na to szereg przyczyn. Po pierwsze: skupienie budynków. Nasza wieś jest przeważnie tak rozplanowana, że w razie pożaru ułatwia przerzucanie się ognia i utrudnia ratunek. Zachowanie przepisowej odległości w zabudowaniach jest skutecznym środkiem ochronnym — i trzeba na to bezwzględny kłase naciskać, przestrzegając wszędzie przepisów budowlanych i właściwego rozplanowania nowopowstających zabudowań na wsi.

Po wtóre: strzechy, kryte słomą, sprzyjają wielce masowemu pożarom. Trzeba z całą konsekwencją dążyć do unowocześnienia wsi, wypowiedzieć walkę słomianej strzechy, a spowodować jak najwydatniejsze stosowanie dachówki wypalanej, blachy, papy i innych ogniotrwałych materiałów.

Po trzecie: brak wody. Niestety w większości naszych wsi nie ma zbiorników wody odpowiednich do gaszenia większych pożarów. Nie ma też odpowiedniej ilości beczek i wiader do tłumienia pożaru w zarodku.

Po czwarte: brak straży pożarnych, niedostateczne ich wyposażenie w sprzęt i środki lokomocji. Obecna ilość ochotniczych straży pożarnych i posiadany przez nie sprzęt są niewystarczające — wymagają powiększenia i uzupełnienia.

Zagadnienie obrony przeciwpożarowej nie jest tylko kwestią społeczną i gospodarczą. W nowoczesnym państwie stanowi zarazem bardzo doniosły problem, łączący się ściśle z zagadnieniem obrony państwa. Józef Piłsudski powiedział kiedyś: „siostrzycą armii jest straż pożarna”. Słowa te trafiają w sedno rzeczy. W nowoczesnej wojnie ogień ma ogromne zastosowania, jako środek niszczenia ośrodków przemysłowych, stacji kolejowych, magazynów, jako sposób wywołania paniki moralnej na ludność w tyłach.

W tych warunkach należyte usprawnienie organizacji obrony przeciwpożarowej nabiera ogromnego znaczenia.

To też minęły już czasy, kiedy obrona przeciwpożarowa w mieście, miasteczku, osiedlu czy gminie wiejskiej zajmowała się tylko garstką „strażaków”. Dziś na tym odcinku trzeba skupić o wiele liczniejsze siły i o wiele poważniejsze zasoby w sprzęcie i środkach lokomocji.

Pamiętajmy: rocznie w Polsce idzie o dymem 90,000 budowli, a ogień trawi dobytek ludzki wartości przeszło 150 milionów zł. Jest to poważnym mementem, z którego wysnuć trzeba realne i praktyczne wnioski. Szczególniej, że pożarnictwo i zagadnienie bezpieczeństwa i obrony państwa łączą się tak ściśle.

To musimy sobie wszyscy uświadomić — a zarazem wysnuć praktyczne konsekwencje.

ou. W powyższej kradzieży post. pol. Państw. prowadzi energiczne dochodzenia.

Zgony.

W ciągu ub. tygodnia zanotowano następujące zgony:

Zwolińska Jadwiga 40 lat.
Stachowiak Julianna 86. lat.
Selwat Wojciech. 87. lat.
Skrzypczak Stanisław 55. lat.

Ze sali sądowej.

Sąd Okręgowy z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Krotoszynie w dniu 6 bm. zasądził:

Stanisława Kolasinińskiego ze Sulfierzy za zniewagę na 3 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata,

Marię Kolasinińską za bluźnierstwo i zniewagę urzędnika na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Dąbrowskiego Michała ze Sroków pow. Krotoszyn za fałszowanie dokumentów na 7 miesięcy więzienia z zaw. na 3 lata.

Damasiewiczą Franciszką z Krotoszy-
na, Mońko Leona z Leszna i Włodarczy-
ką Marcina z Gronowa za kradzież doko-
naną u kupca Nowickiego z Krotoszy-
na, o której swego czasu pisaliśmy, po 1 ro-
ku więzienia.

Dobrzyca włamanie.

Nieznani dotąd sprawcy włamali się w nocy z dnia 3. na 4. bm. do mieszka-
nia pastora Karola Bergera w Dobrzy-
cy, za pomocą wybicia szyby do piwnicy, a
następnie przez wywiercenie otworu w
drzwiach prowadzących do mieszkania,

weszli do wnętrza pokoju i zabrali z
szuflady od biurka około 250. zł gotów-
ki oraz 3 wieczne pióra jedną srebrną
papierosnicę z monogramem, kilka cygar
i 100 sztuk papierosów, ogólnej wartości
zł. 365.

Przeprowadzone natychmiastowe docho-
dzenia wykazały ślady sprawców i dzie-
ki temu policja jest już na tropie.

Wypadek samochodowy w Koźminie.

W dniu 5 bm. wydarzył się w Koźmi-
nie przy ul. Krotoszyńskiej wypadek sa-
mochodowy a mianowicie: Przy samocho-
dzie własności p. Wolniaka Walente-
go z Jarocina prowadzonym przez Szo-
fera Koniecznego Antoniego odpadło tuż
przy wylocie ulicy Krotoszyńskiej koło.
Szofer K. zajął się natychmiast naprawą
tegoż, i w trakcie tym jadący samochód
z Krotoszy-
na, p. Gołębia Fr. z Koźmina
wjechał na stojący samochód Wolniaka
który został lekko uszkodzony. Winę pono-
si Szofer samochodu p. Gołębia Lewicki
Fr. gdyż prawdopodobnie nie miał dol-
nego światła.

Systematyczna kradzież w Kobiernie.

U Jaskólskiego Edwarda w Kobiernie
dokonano systematycznej kradzieży zboża,
wartości zł. 260.

Sprawców kradzieży którzy okazali się
Ciesiołka Jan i Sajda Andrzej ujęto.

Orpiszew kradzież.

Rolnikowi Witkowi Antoniemu z Or-
piszewa skradziono 4. brony. Sprawca
kradzieży nieznany.

Z uroczystości poświęcenia sztandaru w Korytnicy.

W niedzielę 22 sierpnia 1937 r. odbyło
się poświęcenie sztandaru tut. Kółka
Rolniczego. Uroczystość zaszereżył swa
obecnością p. starosta powiatowy Wili-
mowski oraz założyciel Kółka hr. Czar-
necki z Bugaju. W czasie uroczystej
akademii przemawiali różni mówcy. Po
obiedzie wręczono wieniec komitetowi do-
żynkowemu a zespół dożynkowy w stro-
jach krakowskich odtńczył kilka tańców
narodowych. W dalszym ciągu bawiono
się wesoło do późnej nocy.

Z zebrania Kółka Rolniczego w Korytach.

W niedzielę 29 sierpnia br. odbyło się
zebranie tut. Kółka Rolniczego przy
dość liczny udział członków. Po o-
mówieniu spraw bieżących, wygłosił p.
A. Urbaniak z Raszkowa aktualny re-
ferat pod tytułem: „Znaczenie spółdziel-
czości dla rolnika w dobie obecnej“,
zachęcając zebranych do założenia spół-
dzielni wiejskiej rolniczo-handlowej. Re-
ferat wywołał wielkie zainteresowanie.

Amunicje - Broń

oraz wszelkie przybory myśli-
wskie poleca po cenach
PRZYSTĘPNYCH

A. Skibiński SKŁAD ŻELAZA

KROTOSZYN,

Telefon 24. Rynek 12.

Augustyn Pflantz

Krotoszyn

Telefon 125 Rynek 31

Towary kolonialne
i delikatesy

Wina - Wódki - Likier.

hurt — — detal

Dnia 17 września 1937 r. odbędzie się w
Krotoszynie w restauracji pod Sokołem
przy ul. Kaliskiej

WYPRZEDAŻ MEBLI

jak: kanapy i foteli pluszowych, stołów,
stojącego lustra, szaf, krzesełek, łóż-
ka z matr., umywalki z płytą marmur.,
lamp elektrycznych itp.

Dypl. nauczycielka muzyki

udziela

lekcji

gry na fortepianie

Helena Zachertówna, Krotoszyn

Sienkiewicza 14.

TYNK - SZLACHETNY

„KRYSALIT“

Zakładów „Kryształ“ Miejska Górka po-
lecam po cenie fabrycznej.

Jedyne przedstawicielstwo na miasto
Krotoszyn i okolice

WŁADYSŁAW PAWLIŃSKI

Krotoszyn, Kaliska 7.

Wapno: w kawałkach, gaszone, hydrau-
liczne — Cement — Węgle — Spedytorstwo

Ogłoszenie.

Kwatermistrz p. p. w Krotoszynie

podaje do wiadomości,

że dnia 24 września br. o godzinie 9-tej

w stajni przy ulicy Rawickiej
w Krotoszynie odbędzie się

Sprzedaż koni skarbowych.

Kantary stajenne przyniosą nabywcy ze sobą.

Restauracja „Zagłoba“

jedyny Obywatelski lokal na
miejscu poleca dobrze pielę-
gowane

piwa - wina - wódki monopolowe
likier - koniaki i t. p.

Ciepłe i zimne zakąski o każdej po-
rze dnia. Butelkowa sprzedaż wó-
dek monopolowych.

Skora i rzetelna obsługa.

Stanisław Cugier

Krotoszyn,

ul. Kaliska. Telefon 65.

Unieważniam.

Weksel wystawiony na 1.000 zł (tysiąc
zł) z ręczycielami Wal. Nowak z Unisław-
wa, Michał Rychlik z Staniewa i Fran-
ciszek Mały obecnie w Francji — unie-
ważniam i ostrzegam przed nabyciem.

Piotr Baszyński, Staniew.

Niniejszym wzywa się dłużników
i wierzycieli ś. p. ks. radcy Gre-
gorowicza, byłego proboszcza z Be-
nic do zgłoszenia się do 20 bm. 1937

z polecenia

W. Krajewski, Leszno (Wlkp.)
ul. K. Marcinkowskiego 10.

Unieważniam moją książeczkę woj-
skową, którą zagu-
biłem, celem uniknięcia nieporządkanych
następstw.

Józef Kot, Konarzew
pow. Krotoszyn

Włóczki - Wełny

DO ROBÓT RĘCZNYCH
NAJWYŻSZE JAKOŚCI
W NAJMODNIEJSZYCH
GATUNKACH I BARWACH

NOWOŚCI SEZONOWE

WEŁNY FANTAZYJNE
PERŁOWE
SPORTOWE
PONCZOSZNICZE
DO CEROWANIA

WŁÓCZKI DO CEROWANIA

PIERWSZORZĘDNE NICI
DO ROBÓT RĘCZNYCH
trwałość kolorów gwarantowana

Jedwab w rolkach 50 mtr.

Nici w 200 kolorach idealne do szycia

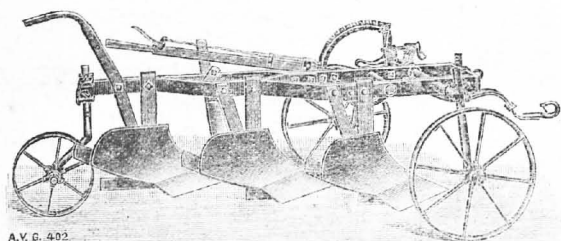
Zwijki nieplączące się snute ze środka

Najnowsze włóczkowe żurnale — Wzory do robót ręcznych — Miesięcznik poświęcony robotom ręcznym z wełny.

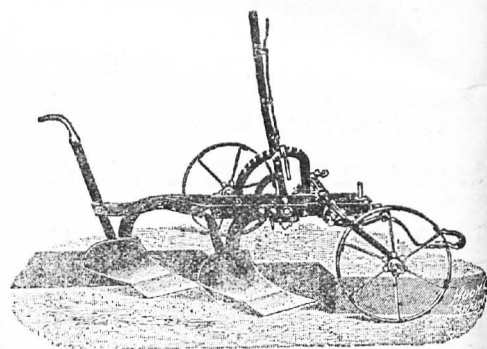
PULOWERY
KAMIZELKI
BLUZKI
ZAKIETY
PONCZOCHY
RĘKAWICZKI
BIELIZNA

Trykotaże
do wszelkich sportów
zawsze najtaniej.

„BAZAR” - W. TYKOCINSKI KROTOSZYN
Rynek 27 Tel. 36



Do
nabycia
w firmie



Sylwester Witczak,

skład żelaza

Krotoszyn,

Rynek 16.

Telefon 50.

